

Brytyjskie rządy bezpośrednie

12 lipca 2015

Już niebawem Brytyjczyków czeka być może najważniejsze głosowanie w historii tego kraju – w sprawie członkostwa kraju w Unii Europejskiej. Jak do tej pory mieszkańcy Wysp korzystali z tego, uznawanego za kwintesencję demokracji, mechanizmu?

Z całą pewnością można stwierdzić, że Wielkiej Brytanii pod względem częstotliwości odwoływania się do referendum daleko do Szwajcarii, gdzie z tego mechanizmu demokracji bezpośredniej korzysta się kilka razy do roku. Popularność referendów jest tam tak duża, że wykorzystuje się do ich przeprowadzenia internet czy SMS-y.

Brytyjczycy są po tym względem większymi tradycjonalistami. Referenda nad Tamizą przeprowadzano wyłącznie w kwestiach wagi konstytucyjnej. Najlepiej świadczy o tym fakt, że planowane na 2017 rok referendum unijne będzie dopiero trzecim referendum ogólnokrajowym w historii brytyjskiej demokracji.

W tym miejscu należy podkreślić, że referendum w brytyjskim systemie konstytucyjnym nie ma charakteru wiążącego. Możliwa jest więc sytuacja, w której pomimo woli większości obywateli, parlament podejmie decyzję inną niż wskazywałby wynik referendum. Póki co jednak taka sytuacja nie miała na Wyspach miejsca. Nie trzeba bowiem wielkiej wyobraźni by uświadomić sobie z jakimi konsekwencjami w najbliższych wyborach wiązałoby się to dla członków parlamentu.

BYŁO

Historia brytyjskich referendów zaczyna się w 1973 roku. Odkryło się wówczas referendum w Irlandii Północnej, w którym mieszkańcy tego regionu mieli opowiedzieć się za pozostaniem w Wielkiej Brytanii lub przyłączeniem do Irlandii.

Referendum zakończyło się przytłaczającym zwycięstwem zwolenników pozostania Irlandii Północnej przy Wielkiej Brytanii – za status quo opowiedziało się niemal 99 proc. głosujących. Trzeba jednak zaznaczyć, że tylko 1 proc. północnoirlandzkich katolików wzięło udział w referendum po tym, jak zwolennicy odłączenia wezwali do bojkotu głosowania. Referendum to zapoczątkowało swego rodzaju tradycję poddawania pod głosowanie kwestii dotyczących poszczególnych części składowych Zjednoczonego Królestwa, która trwa do chwili obecnej.

Dwa lata później w referendum po raz pierwszy mogli wziąć udział wszyscy Brytyjczycy. Sprawa poddana pod głosowanie dotyczyła bowiem członkostwa kraju we Wspólnotach Europejskich.

Wielka Brytania wstąpiła do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w 1973 roku za rządów konserwatystów. Już rok później, w kampanii przedwyborczej, laburzyści obiecali jednak, że pozwolą Brytyjczykom zdecydować czy kraj ma pozostać w EWG po wcześniejszej renegocjacji warunków członkostwa. Sytuacja była więc zbliżona do obecnej choć oczywiście ówczesne powiązania w ramach wspólnoty były nieporównywalnie słabsze od obecnych.

Po uzgodnieniu w marcu 1975 roku nowych warunków brytyjskiego członkostwa w EWG, premier Harold Wilson rekomendował głosowanie za pozostaniem we wspólnocie. Miesiąc później za takim scenariuszem opowiedziała się również Izba Gmin i wszystko wskazywało na to, że referendum będzie jedynie formalnością.

Inne podobieństwo do dzisiejszej sytuacji stanowiła niejednomysłność w łonie laburzystowskiego rządu co do członkostwa kraju we wspólnocie. Część ministrów opowiedziała się za wystąpieniem z EWG, co było wówczas niespotykanym dotąd przejawem złamania dyscypliny partyjnej.

W zapowiadany na 2017 rok referendum również spodziewany jest podział w łonie Partii Konserwatywnej i samego rządu Davida Camerona na zwolenników i przeciwników pozostania w Unii.

Ostatecznie, mieszkańcy Wysp zdecydowanie opowiedzieli się za pozostaniem kraju w EWG. Przy ponad 60 proc. frekwencji, 67 proc. głosujących poparło pozostanie we wspólnocie. Jedynie dwa najmniejsze okręgi – wyspiarskie Szetlandy oraz Wyspy Zachodnie opowiedziały się za wystąpieniem z EWG.

JEST

W latach 1970. doszło jeszcze do dwóch referendów regionalnych w Walii i Szkocji. Oba odbyły się w 1979 roku i dotyczyły dewolucji a konkretnie powołania regionalnych ciał parlamentarnych. W obu przypadkach referenda zakończyły się niepowodzeniem, choć z nieco innych przyczyn. Walijszczyki dość jednoznacznie odrzucili szerszą autonomię w 79 proc. opowiadając się przeciwko dewolucji. W Szkocji natomiast niewielka większość głosujących (niecałe 52 proc.) opowiedziała się za powołaniem lokalnego parlamentu jednak problemem okazała się frekwencja (niecałe 33 proc.), która nie przekroczyła progu niezbędnego do uznania referendum za ważne (konieczna była 40 proc. frekwencja).

Referenda dewolucyjne zamknęły na blisko 20 lat historię demokracji bezpośredniej w Wielkiej Brytanii. Do idei referendów powrócono dopiero w latach 90. za rządów Partii Pracy pod przywództwem Tony'ego Blaira.

W swoim manifestie przedwyborczym laburzyści zapowiedzieli powrót do idei dewolucji w Szkocji i Walii i poddanie tej kwestii pod referenda. Oba odbyły się we wrześniu 1997 roku i zakończyły zwycięstwem zwolenników dewolucji. W Walii udało się to minimalną większością głosów (za było 50,3 proc. głosujących) a w Szkocji tym razem udało się znacząco przekroczyć wymagany próg frekwencji i za dewolucją odpowiedziało się 74 proc. głosujących.

Efektem obu referendów było przyjęcie rok później przez Izbę Gmin ustaw dewolucyjnych i powołanie lokalnych parlamentów o ograniczonych kompetencjach.

W 1998 roku doszło do jeszcze jednego regionalnego referendum, tym razem w Irlandii Północnej. Miało ono przypieczętować tzw. porozumienia wielkopiątkowe z kwietnia tego samego roku dotyczące statusu Irlandii Północnej. Poparcie dla porozumień wyraziło 71 proc. głosujących. Tego samego dnia referendum w tej sprawie odbyło się w Irlandii, gdzie poparło je 94 proc. wyborców.

Wspomniane trzy głosowania nie zakończyły procesu dewolucyjnego. Już w 2004 roku doszło bowiem do referendum w sprawie powołania regionalnego parlamentu północno-wschodniej Anglii. Początkowo miały odbyć się aż trzy referenda dotyczące także Anglii północno-zachodniej oraz w rejonie Yorkshire i Humber. Odrzucenie zdecydowaną większością 78 proc. głosów propozycji powołania lokalnego parlamentu na północnym-wschodzie oraz problemy techniczne z głosowaniem drogą pocztową spowodowały jednak, że dwa pozostałe referenda odwołano a pomysł powołania lokalnych parlamentów upadł na dobre.

Do wykorzystania referendum w celu rozszerzenia uprawnień władz lokalnych doszło jeszcze w 2011 roku w Walii, gdzie 63 proc. głosujących opowiedziało się za umożliwieniem lokalnemu parlamentowi podejmowania decyzji w 20 wyznaczonych obszarach bez konieczności każdorazowego pytania o zgodę Izby Gmin i Lordów.

BĘDZIE

I tak dochodzimy do poprzedniej kadencji parlamentu, która zaowocowała dwoma ważnymi referendum. Pierwsze z nich, przeprowadzone w maju 2011 roku, dotyczyło zmiany ordynacji wyborczej w wyborach parlamentarnych z większościowej na preferencyjną.

Głosowanie takie zapowiedzieli liberalni demokraci w swoim programie wyborczym w 2010 roku. Miał on odpowiadać na rosnące niezadowolenie społeczne dotyczące krytykowanej coraz szerzej obowiązującej ordynacji dającej mandat z danego okręgu tylko zdobywcy największej liczby głosów nawet jeśli wygrał z minimalną przewagą.

Proponowany nowy system przewidywał możliwość głosowania na większą liczbę kandydatów poprzez ustalenie ich preferowanej kolejności. Mandat zdobywał wówczas kandydat, który zdobył przynajmniej połowę wszystkich oddanych głosów. Jeśli żaden z nich nie spełnił tego wymogu wówczas odrzucano tego z najmniejszą liczbą głosów a oddane na niego głosy przekazywano kandydatowi, którego dany wyborca umieścił na drugim miejscu. Ten sposób liczenia powtarzano do momentu kiedy któryś z kandydatów zdobył wymaganą bezwzględną większość głosów.

Taka ordynacja z powodzeniem stosowana jest m.in. w Irlandii, Australii czy na Malcie a także w wyborach samorządowych w Szkocji i Irlandii Północnej.

Po wyborach i utworzeniu koalicji konserwatystów i liberalnych demokratów, referendum znalazło się jako jeden z punktów w otwierającej nową kadencję parlamentu mowy tronowej. W głosowaniu zdecydowaną większość zdobyli jednak przeciwnicy zmiany systemu wyborczego (przeciw głosowało 68 proc. wyborców). Okazało się więc, że Brytyjczycy są wciąż przywiązani do swojego systemu większościowego.

Najświeższym akcentem referendalnym w brytyjskiej historii jest rzecz jasna zeszłoroczne referendum niepodległościowe w Szkocji. Media w całym kraju żyły nim przez dobrych kilka miesięcy a wynik niemal do ostatniej chwili pozostawał niepewny. Ostatecznie przewaga zwolenników pozostania Szkocji w Zjednoczonym Królestwie była większa niż się spodziewano ale nie przeszkadza to szkockim nacjonalistom realnie marzyć o powtórzeniu referendum w najbliższych kilku latach.

W oczekiwaniu na referendum unijne można z historii brytyjskich referendów wyciągnąć ważny i uspokajający wniosek, że Brytyjczycy bardzo ostrożnie podchodzą do wszelkich poważnych zmian i w ich ocenie sytuacji zwykle zwycięża racjonalny interes, który w tym przypadku oznacza pozostanie w Unii Europejskiej pod warunkiem przeprowadzenia niezbędnych reform.

Autorstwo: Marcin Szczepański

Źródło: eLondyn.co.uk